

drzewem, o którym przysłowie mówi, że na nie kozy skaczą, dopóty jest on współwinnym niewoli i krzywdy swojej. Wyprostować się więc nam należy, towarzysze, zrozumieć swą krzywdę i walczyć o jej zniesienie.

JAK STAŁEM SIĘ SOCJALISTĄ

«Promień» nr 8—9, str. 342—348 z 1903 r.

Podniętą do napisania tego artykułu było zwrócenie się do wybitnych działaczy socjalistycznych, co ich sprowadziło na drogę socjalizmu. Zwracała się z tym redakcja «Promienia», czasopisma lwowskiego, przeznaczonego dla młodzieży, a obsługującego przede wszystkim tajną organizację «Promienistych», która skupiała młodzież socjalistyczną szkół średnich. Na młodzież tę, sympatyzującą z Polską Partią Socjalno-Demokratyczną Galicji i Śląska, silnie oddziaływali członkowie P. P. S. zaboru rosyjskiego, emigranci, osiedli w Galicji. «Promień» szedł drogą kontrabandy również do zaboru rosyjskiego, gdzie go rozpowszechniała P. P. S. Umieszczenie w tym organie pracy Józefa Piłsudskiego miało przeto pewnego rodzaju cele agitacyjne.

Artykuł ten był niejednokrotnie przedrukowywany. Niebawem po ukazaniu się wywołał on obszerny artykuł Romana Dmowskiego (pod pseudonimem Sk.) w «Przeglądzie Wszepolskim» (Kraków, 1903, str. 758—772), p. t. «Historja szlachetnego socjalisty».

Nazwałem siebie socjalistą w r. 1884. Mówię — nazwałem, bo nie oznaczało to wcale nabycia niezłomnych i utrwalonych przekonań o słuszności idei socjalistycznej. Byłem wówczas w gimnazjum wileńskim, należałem do kółka «Spójnia», zawiązanego kilka lat przed tym, i razem ze swymi kolegami uległem modzie socjalistycznej, którą nam przywieźli starsi koledzy, studenci uniwersytetu petersburskiego. Otwarcie wyznaję, że była to moda, bo inaczej trudno mi nazwać ówczesną epidemię socjalizmu, która ogarnęła umysły młodzieży, rewolucyjnie czy tylko opozycyjnie usposobionej. Ogarnęła zaś do tego stopnia, że nikt z inteligentniejszych i energiczniejszych moich kolegów nie uniknął w swym rozwoju przejścia przez etap socjalistyczny. Jedni zostali już socjalistami, drudzy przeszli do innych obozów, trzeci wreszcie wyrzekli się wszelkich aspiracji społecznych, lecz każdy z nich przez czas dłuższy lub krótszy był socjalistą.

Przede wszystkim więc, mówiąc o sobie, muszę wyjaśnić, czemu byłem w owym czasie rewolucyjnie usposobionym. Urodziłem się na wsi, w szlacheckiej rodzinie, której członkowie, zarówno z tytułu starożytności pochodzenia, jak i dzięki obszarowi posiadanej ziemi, należeli do rzędu tych, co niegdyś byli nazywani bene nati et possessionati. Jako possessionatus, nie znałem długo żadnej troski o materialne rzeczy i otoczony byłem w dzieciństwie pewnym komfortem. A że rodzeństwo moje było liczne i rodzice względem nas byli bardzo łagodni i serdeczni, mógłbym nazwać swe dzieciństwo — sielskim, anielskim. Mógłbym — gdyby nie zgrzyt jeden, zgrzyt, który sępił czoło ojca, wyciskał łzę z oczu matki i głęboko się wrażał w mózgi dziecięce. Tym zgrzytem było świeże wspomnienie o klęsce narodowej 1863 r. (urodziłem się w 1867 r.).

Matka, nieprzejednana patriotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem, wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny. Od najwcześniejszego dzieciństwa zaznajamiano nas z utworami naszych wieszczów, ze specjalnym uwzględnieniem utworów zakazanych, uczono historii polskiej, kupowano książki wyłącznie polskie. Ten patriotyzm rewolucyjny nie miał określonego kierunku społecznego. Matka z naszych wieszczów najbardziej lubiła Krasińskiego, mnie zaś od dzieciństwa zachwycał zawsze Słowacki, który też był dla mnie pierwszym nauczycielem zasad demokratycznych. Były one, naturalnie, u dziecka bardzo niejasne i mgliste, lecz przy moim żywym i nieco przekornym charakterze utrwały się przy każdym sporze, które niekiedy matka żartem prowadziła.

Poza książkami, tyjącymi się Polski, czytałem dosyć dużo najróżnorodniejszych książek, wszystko, co mi tylko nawinęło się pod rękę. Najwyższe wrażenie sprawiały na mnie książki, opisujące byt narodów klasycznych — Greków i Rzymian. Prawdopodobnie dlatego, że były przepełnione szczegółami walk o ojczyznę i opisami bohaterskich czynów. Oprócz tego byłem rozkochany w Napoleonie i wszystko, co się tego mego bohatera tyczyło, przejmowało mnie wzruszeniem i rozpałało wyobraźnię. Wszystkie zaś marzenia moje koncentrowały się wówczas koło powstania i walki orężnej z Moskalami, których z całej duszy nienawidziłem, uważając każdego z nich za łajdaka i złodzieja. To ostatnie zresztą było zupełnie usprawiedliwionym. W owym czasie Rosja wylała na Litwę szumowiny swoje, najpodlejsze elementy, jakie posiadała, a opowia-

dania o łajdactwach i barbarzyństwie tej hordy Murawjewa były na ustach wszystkich.

Zaznaczyć jeszcze dla ścisłości muszę, że matka od najwcześniejszych lat starała się rozwinąć w nas samodzielność myśli i podniecała uczucie godności osobistej, które w moim umyśle formułowało się w sposób następujący: tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem.

Z takim usposobieniem i poglądami, o ile dziecinne myśli poglądami można zwać, wszedłem w progi szkolne. Zostałem uczniem pierwszego gimnazjum wileńskiego, mieszczącego się w murach dawnego uniwersytetu wileńskiego, byłej alma mater Mickiewicza i Słowackiego. Wyglądało tu, naturalnie, inaczej, niż za ich czasów. Gospodarzyli tu — uczyli i wychowywali młodzież — pedagodzy carscy, którzy do szkoły wnosili wszystkie namiętności polityczne, a za system mieli możliwe zgnębienie samodzielności i godności osobistej swych wychowanków. Dla mnie epoka gimnazjalna była swego rodzaju katorgą. Byłem, co prawda, chłopcem dosyć zdolnym, nigdy się nie zamęczał pracą i z łatwością przechodziłem z klasy do klasy, lecz gniołła mię atmosfera gimnazjalna, oburzała niesprawiedliwość i polityka pedagogów, nużył i nudził wykład nauk. Wołowej skóry by nie starczyło na opisanie bezustannych poniżających zaczepek ze strony nauczycieli, hańbienia wszystkiego, com się przyzwyczaił szanować i kochać. Jak silnym było wrażenie tego systemu pedagogicznego na mój umysł — można sądzić z tego, że dotąd jeszcze, gdy już przeszedł przez więzienia i Sybir i miał do czynienia z czynownikami różnego gatunku, w każdym przykrym śnie odgrywa taką lub inną rolę którykolwiek z moich miłych pedagogów wileńskich.

W takich warunkach nienawiść moja do carskich urzędów, do ucisku moskiewskiego wzrastała z rokiem każdym. Bezsilna wściekłość dusiła mię nieraz, a wstyd, że w niczym zaszkodzić wrogom nie mogę, że muszę znosić w milczeniu deptanie mej godności i słuchać kłamliwych i pogardliwych słów o Polsce, Polakach i ich historii, palił mi policzki. Uczucie przygnębienia, uczucie niewolnika, którego w każdej chwili, jak robaka, zgnieść mogą, leżało mi na sercu kamieniem młyńskim. Lata mego pobytu w gimnazjum zaliczam zawsze do najprzykrzejszych w swym życiu.

Marząc ciągle o powstaniu, zacząłem się wówczas zastanawiać, czemu dotychczasowe się nie udały. Książek odpowiednich nie było, kłopoty majątkowe nieco oddaliły moich ro-

dziców od dzieci, w rozmowach zaś starszych o ostatnim powstaniu mówiono bardzo mało, a to, co mówiono, było dla mnie wstrętnym — uważano bowiem, że powstanie było nie tylko błędem, lecz i zbrodnią. Ze specjalną więc ciekawością czytałem to, co mogłem dostać, o rewolucji francuskiej. Podłoża społecznego tego ruchu, naturalnie, nie rozumiałem, natomiast byłem zachwycony zapałem i zajadłością rewolucyjną oraz udziałem wielkich mas ludowych. A gdym się zapytał, czemu my, Polacy, nie zdobyliśmy się na taką energię rewolucyjną, znalazłem jedyną odpowiedź — byliśmy i jesteśmy gorsi od Francuzów. Był to wielki cios, zadany mojej dumie narodowej, lecz czekał mię jeszcze silniejszy. W owe czasy głośną była na całym świecie walka Narodnej Woli rosyjskiej z caratem. Odgłosy tej walki dochodziły, naturalnie, do Wilna i bohaterstwo jej nie mogło nie imponować mojej romantycznej głowie. Zarazem w Polsce było cicho. Proletariat, który wówczas działał w Warszawie, o tyle był słabym, że wpływy jego prawie nie dochodziły do Wilna, a poza nim w społeczeństwie polskim, wyczerpanym walką 1863 r., było tyle strachu, tyle czarnej reakcji, tyle oburzenia na każdą myśl żywą, że porównanie Rosji z Polską wypadało wówczas dla mnie zawsze na korzyść Rosji. Byłem tym wprost upokorzony i stałem na rozdrożu.

W tym właśnie czasie przysła socjalistyczna moda. Moda ta dla nas, wilnian, szła ze wschodu, z Petersburga. Dla siebie osobiście uważam to za szczęście. Gdybym się spotkał w owe czasy z socjalizmem warszawskim, negującym otwarcie sprawy narodowościowe i występującym przeciwko tradycji powstańczej, byłbym tak opornym na jego wpływy, że razem z tymi niepotrzebnymi, według mnie, dodatkami odrzuciłbym i samą ideę socjalistyczną. Petersburski socjalizm nie wymagał tej ofiary ode mnie, a zarazem dawał mi pewną nić przewodnią, pewien światopogląd, który wobec rozbicia poprzedniego z łatwością zajął jego miejsce.

Petersburski, a raczej rosyjski ówczesny socjalizm nie był wcale tym, co obecnie ludzie nazywają tym imieniem. Była to dosyć dziwaczna mieszanina krytyki socjalistycznej burżuazyjnego ustroju z anarchistycznym ideałem samorządnych komun oraz z reakcyjną do pewnego stopnia wiarą w naród rosyjski, w którym jakoby, w przeciwieństwie do burżuazyjnego Zachodu, tkwiły pierwiastki komunistyczne w całej okazałości. Dla Europy socjalizm ten był nadkrytycznym, dla Rosji zaś pobłażliwym i w owym czasie przetwarzał się w najzwyczajniejszy radykalizm inteligencki, w którym ów mesjanizm ro-

syjski służył jako parawanik dla zakrycia braku pracy nad podniesieniem świadomości rosyjskiego ludu pracującego.

W umysłach młodzieży polskiej w Wilnie ten dziwny socjalizm przełamywał się w sposób rozmaity. Niektórzy pod jego wpływem rusyfikowali się zupełnie i zrywali ze wszystkim, co polskie. Inni — a do tych należałem i ja — przyjmowali do pewnego stopnia, naturalnie bez sprawdzenia, twierdzenia rosyjskie o ich narodzie, natomiast główną zwracali uwagę na krytykę ustroju burżuazyjnego w Europie, którą to krytykę, naturalnie, przenosiliśmy i na swoje własne społeczeństwo. Studia swoje nad socjalizmem odbywaliśmy, czytając rozmaite rosyjskie utwory publicystyczne, dzieła Laveley'a¹⁾ i Iwaniukowa²⁾. Co do mnie, rosyjskiej publicystyki — Dobrolubowych³⁾, Pisarewych⁴⁾ Czernyszewskich⁵⁾,

¹⁾ Emil Laveley (1822—1892), ekonomista belgijski o umiarkowanych tendencjach kolektywistycznych. Najpopularniejsze jego prace: «De la propriété et de ses formes primitives» (Paryż, 1894) i «Le socialisme contemporain» (Bruksela 1881). Ta ostatnia w tłumaczeniu polskim stała się jednym z poczytniejszych dzieł w polskich kołach socjalistycznych na schyłku XIX stulecia.

²⁾ Profesor Iwan Iwaniukow, wybitny ekonomista rosyjski (urodzony 1844), należący jako teoretyk do szkoły historyczno-realnej. W pracach swych w sposób obiektywny charakteryzował również doktryny socjalistyczne, stąd wielka popularność jego dzieł w kołach radykalnej młodzieży rosyjskiej.

³⁾ Mikołaj Czernyszewskij (1829—1889), ekonomista i publicysta, kierunku radykalnego o sympatiach republikańskich i socjalistycznych, bezlitośnie smagający ujemne objawy życia rosyjskiego. Występował głównie w miesięczniku «Sowremiennik», któremu zdobył ogromną poczytność w szerokich kołach inteligencji, ceniącej Dobrolubowa głównie za bezwzględność w sądach o najbardziej nawet uznanych powagach.

⁴⁾ Dymitr Pisarew (1841—1868), rosyjski krytyk literacki i publicysta, odznaczający się skrajnym radykalizmem w ocenie strony estetycznej omawianych utworów i traktujący je wyłącznie ze stanowiska użyteczności społecznej. Stąd uważany za teoretyka t. zw. «nihilizmu» i popularny w kołach rewolucyjnych.

⁵⁾ Mikołaj Czernyszewskij (1829—1889), ekonomista i publicysta, jeden z pierwszych socjalistów rosyjskich. Aresztowany w r. 1862, skazany na podstawie sfałszowanych dokumentów na katorgę, którą odbył, osadzony na wygnaniu w Wilujsku, we Wschodniej Syberii, później w Astrachaniu i w Saratowie, otoczony był aureolą męczeństwa politycznego. Z pomiędzy bardzo licznych prac Czernyszewskiego wielką popularnością cieszyła się jego powieść «Czto dielat'?» («Co czynić?»), poruszającą — obok zagadnienia kobiecego i nowego ustosunkowania się węzłów rodzinnych — kwestię przyszłego ustroju socjalistycznego. To ostatnie przyczyniło się przede wszystkim do rozpowszechnienia powieści Czernyszewskiego, również i w tłumaczeniach (istnieje przekład polski). Powieść ta w swoim czasie była obowiązkową lekturą radykalnej młodzieży rosyjskiej, a za nią i polskiej — ze względu na swą

Michajłowskich ¹⁾ — nie znośiłem. Nużyła mię ta rozwlekła gadanina, niejasna i mglista, z mnóstwem aluzji do wypadków z życia społecznego i literackiego Rosji, która dla mnie była zupełnie obcą. Parę rzeczy tych pisarzy, którzy stanowili niezbędną szkołę każdego z socjalistów rosyjskich, przeczytałem dopiero na wygnaniu, kilka lat potem, i przyznam się, zwykle działały one na mnie strasznie usypiająco.

Takim płytkim bardzo socjalistą wyruszyłem w 1885 r. do uniwersytetu charkowskiego. Polska młodzież, którą tu zastałem, nie zaimponowała mi. Była dosyć apatyczną, bez żadnych silniejszych aspiracji społecznych, ci zaś, co je mieli, byli prawie zupełnie zrusyfikowani. Rosyjscy studenci byli bardziej żywi, energiczni i ruchliwi. Starano się wciągnąć mnie do organizacji studenckiej Narodnej Woli, lecz stanowczo się temu oparłem, chodziłem tylko na posiedzenia kilku kółek samokształcenia, gdzieśmy czytali również nudnego dla mnie Ławrowa ²⁾). Książek polskich było tu mało, tęskniłem więc do kraju i do innego środowiska. Nieco zelektryzowała mię wiadomość o Proletariacie w Warszawie — akurat wówczas odbywał się sąd nad proletariatchykami, lecz żadnych informacji o nim wówczas zasięgnąć nie mogłem. Przeszedłem tylko do przekonania, że trzeba zawiązać jakąś organizację, któraby wypracowała program roboty socjalistycznej i u nas w domu.

socjalistyczną tendencję, choć nie posiadała większej wartości artystycznej.

¹⁾ Mikołaj Michajłowski (1842—1904), wybitny krytyk literacki, socjolog i publicysta rosyjski kierunku, zwanego «narodniczeskim» (ludowcowym). Był jednym z twórców tzw. socjologii subiektywnej, przeciwstawiającej się marksizmowi, i pisarzem, z którego prac czerpały uzasadnienie dla swych poglądów rewolucyjne stronnictwa rosyjskie — Narodnaja Wola i, później, Partia Socjalistów Rewolucjonistów. Michajłowski wysunął się na czoło legalnej opozycyjnej publicystyki rosyjskiej, zwłaszcza jako redaktor miesięcznika «Russkoje Bogatstwo», i wywierał tą drogą olbrzymi wpływ na młode pokolenie.

²⁾ Piotr Ławrow (1823—1898), filozof, publicysta i działacz polityczny kierunku socjalistycznego, główny teoretyk tzw. «narodniczesstwa», opierającego przyszłość socjalizmu w Rosji nie na klasie robotniczej, lecz na pewnych cechach włościactwa. Był profesorem wyższych wojskowych zakładów naukowych w Petersburgu, aresztowany i zesłany, zbiegł za granicę, gdzie też pozostawał do śmierci, głównie w Paryżu. Tam zbliżył się z przedstawicielami organizacji Narodnaja Wola. W l. 1872—1877 redagował emigracyjne pismo «Wpierjod», w 1877 objął redakcję «Wiestnika Narodnoj Woli» — organu teoretycznego partii tej nazwy. Wielką popularność zdobyły jego «Istoriczeskija Piśma» («Listy historyczne»), pisane jeszcze na zesłaniu, a wydane po raz pierwszy w 1870. W dziełku tym wskazywał obowiązek inteligencji służenia wszechstronnej emancypacji ludu pracującego. «Listy historyczne» były tłumaczone na kilka języków, m. in. i na polski.

Z tą myślą zwierzyłem się z tego projektu paru kolegom wilnianom po powrocie z uniwersytetu na wakacje. Koledzy zgodzili się na to i uformowało się kółko, składające się ze studentów petersburskich oraz mnie i kilku kolegów, którzy po ukończeniu gimnazjum pozostali w Wilnie. Postanowiliśmy wydawać dla siebie samych pisemko hektografowane i pracować nad wypracowaniem programu, odpowiadającego potrzebom kraju. Wobec tego, że dzięki drobnym uchybieniom formalnym władza uniwersytecka w Charkowie wzbraniała się przyjąć mię na następny rok do uniwersytetu, postanowiłem rok ten pozostać w Wilnie, by potem jechać za granicę dla dalszego kształcenia się.

W tym to czasie trafiły mi do rąk po raz pierwszy broszurki socjalistyczne polskie — Młota «Kto z czego żyje»¹⁾ i Liebknechta «W obronie prawdy»²⁾. Podobały mi się one znacznie więcej i trafiły bardziej do przekonania, niż czytane dotychczas odpowiednie wydawnictwa Narodnej Woli. Zatem postanowiłem bliżej się zapoznać z samym socjalizmem i przeczytać po rosyjsku pierwszy tom «Kapitału» Marksa³⁾. Nie powiem, by ta lektura sprawiła na mnie wielkie wrażenie. Choć wpływ rosyjski był niewielki, zdołał jednak zrobić pewne anarchistyczne spustoszenia w mej głowie. Abstrakcyjna logika Marksa oraz panowanie towaru nad człowiekiem nie pasowało do mego mózgu. W każdym razie lektura ta pogłębiła znacznie moje poglądy na społeczeństwo i bezwiednie zacząłem ulegać wpływowi logicznie zbudowanej koncepcji Marksa.

Zresztą nie bardzo miałem czas na zastanawianie się nad

1) «Kto z czego żyje» — najpopularniejsza z polskich agitacyjnych broszur socjalistycznych, opracowana przez Szymona Dicksteina (1858—1884) pod pseudonimem Jana Młota. Zawiera popularyzację teorii nadwartości, sformułowanej przez Karola Marksa w I tomie jego «Kapitału». Miała kilkanaście wydań polskich, wyszła też w licznych tłumaczeniach. Drukowana pierwotnie w «Równości» genewskiej, jako artykuł «O nadwartości», wyszła po przerobieniu jej na broszurę po raz pierwszy w r. 1881.

2) «W obronie prawdy» — popularna broszura Wilhelma Liebknechta (w oryginale «Zum Schutz und Trutz»), jedna z podstawowych broszur agitacyjnych socjalizmu polskiego, wydana w przekładzie polskim po raz pierwszy w Krakowie 1879 r. i później przedrukowywana kilka razy.

3) «Kapitał. Krytyka ekonomji politycznej» — podstawowe dzieło twórcy socjalizmu naukowego, Karola Marksa (1818—1883). Tom I wyszedł w 1867, II i III ukazały się już po śmierci Marksa (1885, 1894). Socjalistom polskim, współczesnym Piłsudskiemu, znany był przeważnie I tom «Kapitału», zawierający krytykę głównych rysów ustroju kapitalistycznego, istniejący i w polskim tłumaczeniu.

sprawami teoretycznymi. Prowadziłem parę kółek samokształcenia, zawiązałem trochę stosunków z robotnikami wileńskimi, zbierałem książeczki ludowe, hektografowałem nasze pisemko. Roboty było huk. Kółko nasze programu żadnego nie wypracowało, wyklarowało się jedynie, że wszyscy kładziemy nacisk na sprawę obrony od brutalnego wynaradawiania ludu, praktykowanego przez rząd rosyjski na Litwie. Z polskim ruchem w Królestwie nie mieliśmy nic wspólnego, bo był to czas zupełnego rozbitcia Proletariatu.

Na początku r. 1887 zostałem aresztowany w sprawie zamachu na życie Aleksandra III, do której to sprawy ja i brat starszy, wówczas student petersburskiego uniwersytetu, wypadkowo byliśmy zamieszani. Brat poszedł na katorgę, mnie skazano na pięć lat wygnania do Wschodniej Syberii. I tu dopiero, gdy spokojnie mógł rozmyśleć nad wszystkim, com przeszedł, stałem się tym, czym jestem.

Przede wszystkim wyleczyłem się gruntownie z resztek ówczesnego rosyjskiego wpływu i przy bliższym poznaniu jak mnóstwa przedstawicieli ruchu rosyjskiego, tak również i literatury oraz publicystyki rosyjskiej, przestałem przeceniać znaczenie i siłę rewolucji rosyjskiej. W ten sposób oczyściłem sobie niejako drogę dla wpływów zachodnio-europejskich. Następnie w Syberii, gdzie, wobec braku kultury, czynniki społeczne występują bez obłonek w całej swej nagości, przyjrzałem się bliżej maszynierii caratu oraz jego wpływowi na życie ludzkie w samej Rosji i zniechęciłem ten potwór azjatycki, pokryty pokostem europejskim, jeszcze bardziej. Wreszcie rozmyślenia i książki (tu, zniechęcony Spencerem¹⁾, przeczytałem jeszcze raz Marksa) ugruntowały mię w socjalizmie. Zrozumiałem wówczas, że nie jest on tylko ideą szlachetnych ludzi, marzących o uszczęśliwieniu ludzkości, lecz staje się realną potrzebą ogromnej masy ludu pracującego z chwilą, gdy kulturalny i społeczny rozwój umożliwia mu zrozumienie zasad tej idei.

A gdy się zastanawiał nad narodem, z którym mię wiązało wszystko, co cieszy i wszystko, co boli, wszystko, co we mnie myśli i wszystko, co czuje, przychodziłem do przekonania, że moje dziecinne marzenia i rojenia zespalają się z moim młodzieńczym światopoglądem. Socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju, a nie-

¹⁾ Herbert Spencer (1820—1903), filozof i socjolog angielski, twórca ewolucjonizmu socjologicznego. Dzieła jego cieszyły się wielką popularnością w Polsce, zwłaszcza w kołach ludowców, skupiających się przy «Głosie».

podległość jest znamiennym warunkiem zwycięstwa socjalizmu w Polsce.

Na Syberii również poznałem dokładniej pierwsze kroki socjalizmu w Polsce. Jako kolegów wygnania miałem towarzysza Landego ¹⁾ i kilku proletariaczyków, oprócz tego miałem możność przeczytania wielu socjalistycznych wydawnictw polskich, z którymi nie spotykałem się w Wilnie.

Ostatecznie postanowiłem po powrocie do kraju wstąpić do Proletariatu i starać się o zreformowanie go w kierunku, który obecnie nazywa się P. P. S-owym. A że byłem odcięty od kraju i dalsze (po 1887 r.) ewolucje socjalizmu u nas były mi nieznane, z tym postanowieniem przyjechałem do domu w drugiej połowie 1892 r. i... ku wielkiej swej radości przekonałem się, że moja zamierzona praca reformatorska już jest zbyteczną.

¹⁾ Landy Stanisław — jeden z pierwszych socjalistów polskich, skazany przez sąd wojenny w Warszawie na 12 lat katorgi za «zbrojny opór władzy», jako uczestnik gwałtownego protestu więźniów cytadeli przeciwko zamordowaniu jednego z uwięzionych robotników — Józefa Beutha — 12 lipca 1879. Wyrok ten został zamieniony na zesłanie na Syberię.